Nr. 132 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 14 czerwca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cene egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Powstanie w Persji rozszerza się.

Zakończenie poufnych obrad mniejszościowych

Niemcy, Francja i Polska zastrzegają sobie pewne zmiany

MADRYT, 12. czerwca. (AW). Po całodziennej dyskusji i poufnych obradach postanowiono, że raport Komitetu Trzech wniesiony będzie na publiczną sesję Rady Ligi Nar. we czwartek. Wobec oświadczenia min. Stresemanna, że może akceptować ten raport dopiero po złożeniu pewnych zastrzeżeń min. Zaleski i Briand zaznaczyli, że zastrzegają sobie takie samo prawo złożenia zastrzeżeń.

Spotkanie Brianda ze Stresemannem

MADRYT, 12 czerwca. (Pat.). Na wczorajszem przedwieczornem posiedzeniu komitetu Rady miało miejsce spotkanie Brianda ze Stresemannem oczekiwane tu od paru dni. W czasie rozmowy żadne ważniejsze postanowienie wiążące się ze sprawą ewakuacji Nadrenji nie mogło być poruszone z powodu nieobecności przedstawicieli Anglji i Belgji.

O ile idzie o kwestje polityczne w związku z ostatecznym ustaleniem planu reparacyjno - ewakuacyjnego to przewidywana konferencja odbędzie się prawdopodobnie w lipcu b. r. w Londynie.

Zmiana rządu w Hiszpanji?

MADRYT, 12. 6. (AW.). Prasa tutejsza notuje pogłoskę, że niebawem ma nastąpić zmiana rządu w Hiszpanji. Jako następcę gen. Primo de Rivery wymieniają ambasadora Quinones de Leona.

Groźba powstania w Wenezueli.

WIEDEN, 12. czerwca (Pat.). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że według wiadomości z Wenezueli, przywódca powstańców gen. Urbino przygotowuje powstanie. Zgrupował on około 2.000 powstańców z Wenezueli i 300 robotników firmy Royal Dutch Comp.

ARESZTOWANIE REDAKTORA „ŁODZIANINA".

WARSZAWA, 12. czerwca. (Tel. wł.). Wczoraj został aresztowany redaktor „Łodzianina", radny tow. Aleksander Nowakowski, dla odbycia 2 tygodniowego aresztu.

Tow. Nowakowski został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 2 tygodnie aresztu za umieszczenie w „Łodzianinie" artykułu o tragicznem zajściu między robotnikiem Ciechińskim a Albert. Kohnem.

STAN OBLĘŻENIA NA WYSPIE CURACAO.

WILLEMSTAD, 12. czerwca. (Pat.). — Proklamowano tu stan oblężenia w celu zapobieżenia powtórzeniu się wydarzeń jakie miały miejsce w ubiegłą sobotę.

LOTNICY SZWEDZCY TRZY RAZY PROBOWALI SZCZĘŚCIA.

KOPENHAGA, 12. czerwca. (AW). — Wczoraj o godz. 18-tej lotnicy szwedzcy próbowali po raz trzeci podjąć swój lot do Ameryki. Po przebyciu jednak około 100 klm. musieli lądować z powodu uszkodzenia chłodnicy.

NOWE WŁADZE AKADEMJI GÓRNICZEJ.

KRAKÓW, 12. czerwca. (AW). Ogólne zebranie profesorów dokonało wyboru władz Akademji Górniczej na r. 1929/30. Na stanowisko rektora powołano prof. inż. St. Skoczylasa, prorektorem został inż. Edmund Chromiński.

—o—



Konferencja reparacyjna w Paryżu.

Zatarg dyplomatyczny

z powodu mowy premjera węgierskiego

BUDAPESZT, 12. czerwca. (Pat.). — Z okazji przyjęcia wydanego dla dyplomatów przez ministra spraw zagranicznych, posłowie czechosłowacki, rumuński i jugosłowiański stwierdzili wobec ministra Walko, że przemówienie wygłoszone przez prezesa rady ministrów Bethlena 23-go maja z okazji uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik nieznanego żołnierza, dotknęło w przykry sposób ich rządy i w przyszłości nie będą brali udziału w podobnych uroczystościach.

Łatwe zwycięstwo - ale zwycięstwo

(ah.) Wypadki lwowskie poruszyły opinję kraju i zagranicy; niechybnie naciągnie się je do wrogich nam celów. Materjału dostarczamy jej w ilości dostatecznej, jeżeli tu w kraju, tu na miejscu w opinji o wypadkach lwowskich tyle rozbieżności. Cóż bowiem ma zrobić zagranica, jeżeli obywatel polski, nie umie sobie poradzić ze sprzecznościami w opinji dwóch takich czynników, jakimi są: rząd i episkopat.

Rząd mówi, że nie było *żadnej prowokacji, żadnego znieważenia procesji* przez młodzież żydowską. Episkopat natomiast twierdzi, z całą stanowczością *że prowokacja była, że procesję znieważono*. W całą tę rozbieżność opinji czynników oficjalnych wpada jak bomba z trującymi gazami prasa, tworząc chaos, w którym rozeznać się bardzo trudno. Gdyby tak znalazł się jakiś czytelnik w Polsce, któryby zebrał enuncjacje i artykuły całej prasy i wszystko to, co napisano o wypadkach we Lwowie, przeczytał, — jesteśmy pewni, że stałby się najpoważniejszym pacjentem Kulparkowa.

Najzabawniejszą jednak w tej śmierdzącej atmosferze jest prasa żydowska. „Chwila", „Nasz Przegląd" w Warszawie pozwalają sobie, mówiąc bardzo grzecznie, na niewybredne uwagi, pod adresem „Robotnika" i wogóle prasy socjalistycznej. Piszą, że prasa nasza nie zajęła zdecydowanego stanowiska, że... że... sekundujemy narodowej demokracji. aby nie zepsuć harmonji między tow. Liebermanem, a posłem Klubu Narodowego dr. Pierackim, oskarżycielami przed Trybunałem Stanu, b. min. Czechowicza.

Co zrobić z takim argumentem nacjonalistycznej prasy żydowskiej, jeżeli tego samego zdania jest cała prasa sanacyjna, ultra- państwowa!

Możemy tylko powiedzieć, że każdy posługuje się argumentem, na jaki go stać.

Pozatem — *bardzo nas cieszy, że nacjonalizm żydowski opamiętał się tak szybko, i staje w szeregu wraz z sanacją, w pracy przy jednym warsztacie, nad umocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski...*

Co zaś do wypadków lwowskich to nie wstrzymaliśmy się od stanowczego potępienia samosądu młodzieży i barbarzyńskiej napaści na redakcję „Chwili", jak też potępienia młodzieży żydowskiej, gdyby ta istotnie zachowała się była nieprzyzwoicie i prowokacyjnie wobec procesji.

A że nie zachwycamy się postępowaniem władz, masakrowaniem przez policję, to choćby dlatego, — że pozwolono narodowej demokracji odnieść zwycięstwo — łatwe zwycięstwo — ale zwycięstwo.

Wydanie pism i mów marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 12. czerwca. (AW.) Tow. Badań Najnowszej Historji Polskiej przygotowuje zbiorowe wydanie pism i mów Marszałka Piłsudskiego. Wydanie to obejmuje zarówno prace historyczne jak i artykuły, rozkazy i mowy w układzie chronologicznym. Pierwszy tom zawierać będzie artykuły nielegalnego „Robotnika" i „Przedświtu". Ponadto opracowano już kompletną bibljografję pism Marsz. Piłsudskiego.

Kury rosyjskie w Polsce.

WARSZAWA. 12. czerwca. (A.W.) Na mocy układu zawartego przez Min. Rolnictwa z sowieckim „Wniestorgiem" przyznano sowietom prawo wwozu do Polski kontyngentu 300.000 kur. Pierwsza partja 30.000 kur przybyła już do Niegorełoje, 150 tys. przyjedzie w ciągu lipca, reszta zaś będzie dowieziona w ciągu sierpnia.

WYSTAWA REGJONALNA W ŁOWICZU.

ŁOWICZ, 12. 6. (AW). Dnia 16. czerwca otwarta tu będzie wystawa regjonalna. Na wystawie tej będzie urządzony pokój poświęcony pamięci Władysława Reymonta. Wdowa po śp. Reymoncie zgodziła się na przekazanie na czas wystawy szeregu rękopisów, fotografji i innych pamiątek po zgasłym pisarzu.

A. POLTZER.

Arcydzieło.

— Pan dyrektor jest bardzo zajęty, — rzekł woźny, wychodząc z gabinetu. — Pyta się w jakiej sprawie pan przybywa. O ile chodzi o rękopis, to pan będzie łaskaw tu go zostawić...

Jan pozwolił woźnemu skończyć, poczem rzekł niedbale:

— Proszę powiedzieć panu dyrektorowi, że mam do niego bardzo ważny interes.

Woźny odszedł. Jan znów został sam. Czekał dość długo i dla tego raz jeszcze przebiegł myślą cały splot wypadków, które go tutaj sprowadziły.

Przed dwoma dniami wrócił z Południowej Ameryki po 24 letniej nieobecności w kraju. Nie zdobył na obczyźnie upragnionego majątku, ale stał się posiadaczem chorego serca. Zmęczony i wyczerpany długą podróżą morską, Jan postanowił przez kilka dni wypocząć w Hamburgu, a potem dopiero udać się w dalszą drogę do ojczystej Turyngji.

Następnego dnia po długim śnie, wyszedł z hotelu i udał się na spacer. W jakiejś wąskiej uliczce starego miasta, zaskoczył go deszcz; Jan schronił się do jakiejś bramy.

Minęło dwadzieścia minut, deszcze nie przestawał padać. Jan rozejrzał się i zauważył, że w tym domu znajdowała się mała księgarnia. Posunął się więc ku wystawie, gdzie wystający daszek chronił go przed deszczem i dla zabicia czasu przyglądał się rozłożonym za szybą — książkom. Nagle chwycił się za swe chore serce; oparł się o szybę, aby nie upaść. Między licznemi nowemi i antycznemi książkami, leżał gruby, błękitny tom, do którego była przymocowana, szeroka, żółta karteczka z napisem:

— Sławne arcydzieło, — nakład 400.000 egzemplarzy.

Sławna książka zaś nazywała się: — Miłość, która zabija, powieść Jana Kerta.

Było to jego dzieło, pierwsze i jedyne. Napisał tę powieść w czasach młodości i po wielu daremnych próbach: wkrótce przed wyjazdem, udało mu się znaleźć nakładcę. Honorarjum było śmiesznie niskie, ale jednak umożliwiło mu wyjazd do upragnionych krajów, z których zamierzał po kilku latach wrócić, jako wielki bogacz.

Niestety, stało się inaczej. Nie zrobiwszy fortuny, musiał wracać, bowiem serce, osłabione morderczym klimatem, groziło wypowiedzeniem posłuszeństwa, w razie pozostania nadal w owych warunkach. Jan zdecydował się szybko na powrót do kraju, mając zaoszczędzonych kilkaset dolarów.

I już pierwszego dnia po przyjeździe, w całkiem niezwykły sposób, dowiedział się, iż był sławnym człowiekiem, — może już od wielu lat — i bogatym, bowiem jego majątek u firmy wydawniczej, jest chyba pokaźny.

Nie zwracając uwagi na deszcz, Jan pospieszył do hotelu. Portjer patrzył zdumiony na gościa, który ze zdenerwowaniem wypytywał się o najbliższy pociąg do Berlina i kazał kupić sobie bilet pierwszej klasy.

Jan przybył do Berlina późnym wieczorem. Spędził bezsenną noc w wielkim hotelu i o siódmej rano był już na nogach. W dwie godziny pó-

Walka o chleb i pracę.

Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie zarządu Stow. budowniczych, na którem dyskutowano nad sposobami zaradzenia fatalnej sytuacji w przemyśle budowlanym.

Ginący przemysł budowlany to nietylko sprawa samych przemysłowców. Zastój tej gałęzi przemysłu, pociąga za sobą zastój w gałęziach pokrewnych, stwarzając *katastrofalne bezrobocie* robotników pracujących w zawodzie budowlanym i wszystkich innych, z nim związanych.

A sytuacja jest dziś tego rodzaju że z braku pieniędzy nietylko nic nowego się nie buduje, nietylko nie przeprowadza się większych rekonstrukcji, ale nawet i rozpoczętych w ubiegłych latach *budów prawie nikt nie wykańcza.* I to nietylko prywatne budynki czekają na „lepsze czasy", aby mogły być oddane do użytku ludziom, czekającym na dach nad głową, ale co gorsza i co bardziej charakterystyczne gmachy rządowe stanęły w połowie drogi, bo niema pieniędzy na ich wykończenie.

A skutek? Obecnie w najlepszym sezonie robotnicy budowlani chodzą bez pracy i niedługo głód w całem tego słowa znaczeniu zacznie zaglądać do ich mieszkań.

Sprawa zastoju w przemyśle budowlanym była właśnie przedmiotem żywej dyskusji, na wspomnianem posiedzeniu, przyczem podkreślano, że władze podatkowe na domiar złego nakładają coraz wyższe podatki na przemysłowców, nie biorąc pod uwagę tego, że gdy pewne przedsiębiorstwo ku swojej największej szkodzie z konieczności „odpoczywa", tam trudno o środki na daniny państwowe.

W związku z tą katastrofalną sytuacją odbędzie się zebranie delegatów interesowanych Związków przemysłowców i robotników a następnie kontynuowaną będzie walka wiecowa nietylko we Lwowie, ale w całej Małopolsce i Krakowie.

Gry loteryjne zakazane.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie gier loteryjnych.

Stwierdzono, że władze administracji wydają niekiedy zezwolenia na urządzanie imprez, mających cechy gier loteryjnych.

Udzielenie takiego zezwolenia jest sprzeczne z ustawą z marca 1920 r. o loterji państw. Wobec tego władze skarbowe nie biorą pod uwagę tych zezwoleń wytaczają dochodzenia karno-skarbowe przeciwko przedsiębiorcom.

Wobec powyższego minister spraw wewnętrznych zakazuje wydawania zezwoleń administracyjnych na urządzenie loteryj.

Okólnik wyjaśnia, że zgodnie z orzeczeniem Sądu Najw. przez gry loteryjne rozumieć należy każdą grę losową, o której wygranie decyduje jedynie ślepy przypadek.

—o—

źniej stał już przed wielkim domem, należącym do owej firmy wydawniczej.

— Pan dyrektor prosi...

Jan udał się za woźnym. Z miękkiego fotelu podniósł się młody człowiek i spytał suchym urzędowym tonem:

— Czem mogę panu służyć?

Jan zaczął odważnie: — Jestem Jan Kert... Jan Kert autor „Miłości, która zabija".

Słowa te nie wywarły żadnego skutku. Dyrektor powtórzył pytanie, teraz już trochę niecierpliwie:

— Ale czem mogę panu służyć?

Jan zmieszał się: — Proszę pana — rzekł niepewnie, — powiedziałem już, że jestem autorem „Miłości, która zabija", — dzieła które pod nakładem pańskiej firmy wyszło w 400 tysięcy egzemplarzy. Chciałbym otrzymać procenty, które mi się słusznie należą...

Dyrektor popatrzył ze zdumieniem na swego gościa.

— Panie, o ile pan żartuje, rzekł niecierpliwie, — to zwrócił się pan pod złym adresem. Nie mam czasu na żarty!

Jana opanowało straszne zdenerwowanie... okraść z zarobionych pieniędzy i ze okraść z zarobionych pieniędz i ze sławy, ponieważ uważano go za dawno zmarłego. Otworzył usta, aby to wszystko powiedzieć dyrektorowi. Ledz z otwartych ust nie wydobył się żaden dźwięk, ręce jego drżały, chwycił się za serce i głowa jego bezsilnie opadła w tył. Chore serce nie wytrzymało silnego zdenerwowania i przestało bić na zawsze.

*

Akurat, gdy w berlińskiej firmie wydawniczej miał miejsce ten tragiczny wypadek, do małej księgarni w Hamburgu weszła jakaś służąca i poprosiła o podręcznik pisania listów miłosnych, który znajdował się na wystawie. Mały, tłuściutki księgarz otworzył okno wystawowe, aby wyjąć żądaną książkę. Podczas tego spojrzenie jego padło na błękitny tom, na którym leżała żółta kartka z napisem „Sławne arcydzieło — nakład 400 tys. egzemplarzy".

Potrząsnął głową, wziął żółtą kartkę i przymocował do książki, stojącej w wyższym rzędzie. Książką tą była powieść sławnego autora, tłumaczona na osiem języków, z której żółta kartka, spadła o rząd niżej.

Na ekranie dnia.

„Kawalerowie Maltańscy".

Wśród licznych zjazdów i kongresów, jakie odbywają się obecnie w Poznaniu z racji Wystawy Krajowej, odbył się także zjazd „Kawalerów Maltańskich".

Do zakonu Kawalerów maltańskich, feudalnego przeżytku średniowiecza, mogą tylko należeć szlachcice, mogący się wykazać pewną liczbą pokoleń szlacheckich.

Przewodniczył obradom hrabia Hutten-Czapski, a prezesem tego bractwa osobliwego nabożeństwa jest książę Thun-Hohenstein.

Na kongresie w Poznaniu zostali przyjęci w poczet członków hr. Lanckoroński i hrabina Lanckorońska (także kawaler!), p. Czarnocki, ambasador Chłapowski, Elżbieta księżna Radziwiłłowa, księżna Izabella Radziwiłłowa i jeszcze kilku niebieskokrwistych osobników po mieczu, kądzieli i wodzie w głowie.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w czasach, kiedy cały świat demokratyzuje się, kiedy na czele rządów najpotężniejszych mocarstw świata, stają ludzie wybrani z warstw klasy pracującej — a prym w życiu narodów wiodą ludzie, którzy nic nie mają wspólnego z degeneracją arystokratycznych półgłówków — właśnie wtedy zjeżdżają się niebieskokrwiste tumany, aby odbyć kongres swego cudacznego bractwa, nadającego się w sam raz do słoja ze spirytusem.

Podziwienia godną jest jednak solidarność stadna kongresowiczów poznańskich! Umieją się razem trzymać, gdy chodzi o zaznaczenie ich odrębności rasowej, czy klasowej.

Tu nie szkodzi, że hr. Hutten przewodniczy zjazdowi, a książę Thun-Hohenstein mu prezesuje.

Lanckorońscy, Chłapowscy, Radziwiłły i reszta polskiej magnaterji nie uznaje narodowości. Łącznikiem ich jest rasa i często od rtęci, na niebiesko zabarwiona krew.

Do walki z Niemcami jest desygnowany lud polski. O Śląsk walczył robociarz z nawałą germańską — w hecy opolskiej wysunięto na front „oburzony tłum" — a w zjazdach kastowych, Kawalerów maltańskich panuje najidealniejsza zgoda i symbioza między książętami niemieckimi i magnaterją polską.

Co innego jest „kwiat narodu" — a znowu inna para kaloszy, to tłum, pomimo konstytucji, mówiącej coś o równości wszystkich stanów.

Zjazd „Kawalerów maltańskich" w Poznaniu, to znak czasu — bardzo charakterystyczny, bo wywodzi się wprost... z Nieświeża.

Z.

—o—

Do czego wy zmierzacie?

W „Robotniku" od czasu do czasu ukazują się świetne artykuły, podpisywane pseudonimem „Były". Poniżej umieszczamy artykuł pióra tego autora, w którym w doskonały sposób rozprawia się z obozem sanacyjnym.

A jednak zwracam się do Was raz jeszcze, dawni przyjaciele.

Do czego Wy zmierzacie? Gdzie leży cel Waszej dzisiejszej drogi?

Przeczytajcie — na miły Bóg — list posła Antoniego Pająka na I str wczorajszego „Robotnika"; wszak te słowa krótkiej opowieści — to dzwon na trwogę dla wszystkich sumień uczciwych, to lancet chirurga, który otwiera ranę krwawiącą, a z rany wypływa ropa.

Ludzie! zastanówcie się chwilkę! wspomnijcie na przeszłość własną! wspomnijcie na Wasze najcudniejsze dobro żołnierskie, na Waszą sławę bojową!

Czy wy naprawdę nie rozumiecie?

Przeminą, niby dym, wywody teoretyczne Waszych sowicie opłacanych profesorów. Jedno drobne słówko tragiczne przylgnęło już do Waszego „systemu rządzenia", słówko — korupcja!

Czy wy naprawdę nie rozumiecie?

To małe słówko zmaże, jak gąbką, Wasze poprzednie zasługi. Nie będą liczyli Waszych ran; będą liczyli Wasze morgi „parcelacyjne", Wasze „synekury" i Wasze próby przekupstwa.

Ludzie! Toż II. Oddział morduje w biały dzień Legendę I. Brygady!...

Przeczytajcie dokumenty, ogłaszane publicznie, o haniebnych wyborach lubelskich do samorządu. Pójdźcie pomiędzy dawnych towarzyszy broni i pracy. Posłuchajcie uważnie. co mówią pomiędzy sobą. Zajrzyjcie im w oczy. Zajrzyjcie w oczy rotmistrza, którego czyjś rozkaz przenosi dziesiąty raz w ciągu roku z miejsca na miejsce, rujnując mu życie własne, dom, rodzinę.

Czy Wy naprawdę nie zdajecie sobie sprawy, ile zebrało się w Polsce przeciwko Wam nienawiści.

Łudzicie się okrzykami na cześć Piłsudskiego. A przecie każdy, kto woła: „niech żyje Piłsudski!" ten myśli w duszy: „oby Piłsudski kopnął wreszcie to swoje „otoczenie" miljon razy mocniej, niż wszystkich razem endeków"!

A miljony milczą dziś, gdy Wasz agitator zawoła, „niech żyje Piłsudski"!...

Czy można jeszcze wstrząsnąć Waszą dawną, prawdziwą duszą?... Zapewne; już trudno. Czy warto udzielać Wam rad? Zapewne; już zapóźno. A jednak mimowoli wyrywa się na usta nie prośba, nie rada, lecz krzyk: odejdźcie, odejdźcie precz! może Polska o Was zapomni, może Polska Wam przebaczy to Wasze straszliwe załamanie moralne.

Może wtedy przebaczy...

Wy — „sanacja moralna"!

BYŁY.

Rozwiązanie Zjazdu Warszawsk.

Okr. Zw. Kas Chorych w Poznaniu.

WASZRAWA, 12. 6. (tel. wł.). Dziś miał się odbyć w Poznaniu Zjazd Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie. W chwili rozpoczęcia Zjazdu zjawił się na sali przedstawiciel urzędu bezpieczeństwa publicznego i oświadczył, że zjazd delegatów rozwiązuje. Gdy przewodniczący Związku pos tow. Nowicki miał zagaić obrady, urzędnicy z Wydziału bezpieczeństwa, którzy przybyli w towarzystwie komisarza policji i 3-ch wywiadowców, nie dopuścili go do głosu i zażądali natychmiastowego opuszczenia sali przez wszystkich uczestników.

Uczestnicy Zjazdu mieli zamiar wspól nie sfotografować się, ale komisarz policji, obecny na sali zakazał wykonania zdjęcia.

Tow. Nowicki interwenjował w województwie, protestując przeciw bezprawnemu zakazowi i rozpędzeniu Zjazdu.

Na to naczelnik Wydziału bezpieczeństwa w województwie oświadczył, iż otrzymał polecenie z Min. Pracy, aby rozpędzić Zjazd. A nadto oświadczył, **że nie dopuści nawet do wspólnego obiadu w tym lokalu,** albowiem uczestnicy obiadu mogliby uchwalić jakąś rezolucję.

Wobec takiego stanowiska władz i groźby, że obecni zostaną wypędzeni siłą, Zjazd się nie odbył.

———

By opinja publiczna zrozumiała dokładnie całą wagę wypadków, zaszłych wczoraj w Poznaniu, stwierdzamy:

1) że Zjazdy Okręgowe Kas Chorych muszą się odbywać raz do roku. Dla Zw. Warszawskiego termin ostateczny upływa w pierwszych dniach czerwca. Zarząd urzędujący nie ma prawa ani odraczać Zjazdu, ani go nie zwoływać, bo popełniłby ścigane karnie przekroczenie swej kompetencji.

2) Okr. Urząd Ubezpieczeń, Główny Urząd Ubezpieczeń i Min. pracy nie mają prawa zakazywania zjazdów okręgowych, bo żadna władza państwowa nie ma prawa zmuszać instytucje samorządowe do łamania statutu obowiązującego formalnie i zatwierdzonego przez władze.

Powstanie w Persji.

LONDYN, 12. 6. (AW.). Z Teheranu donoszą że powstanie przeciwko rządowi rozszerza się coraz bardziej. Prawie cała prowincja Farsistan znajduje się w rękach rokoszan. W obecnej chwili toczą się w d. c. krwawe walki między wojskiem rządowem i powstańcami.

Krwawy napad na strzelców francuskich w Marokko.

RABAT, 12. 6. (Pat.). Dwie kompanje strzelców marokkańskich wpadły koło miejscowości El Bordz w zasadzkę, przygotowaną przez szczepy buntownicze. Strzelcy stracili 11 żołnierzy, 10 zaś odniosło rany. Nieznany jest jeszcze los 15 żołnierzy francuskich oraz 66 tubylców. Oddział schwytany w zasadzkę wyruszył na rekoncesans wbrew rozkazom.

Rozstrzeliwanie duchownych w Rosji sow.

MOSKWA, 12. 6. (AW). W związku ze sprawą zamieszek chłopskich we wsi Woroncowo skazano na śmierć przez rozstrzelanie duchownego Kriwandina i prezesa dozoru cerkiewnego Judina. Na więzienie skazano Marję Tkaczenko i Smirnowa. Równocześnie stosowane są represje do duchownych innych wyznań. Tak więc w Niewlu zamknięto miejscową szkołę żydowską i aresztowano 5-ciu rabinów, wykładających w tej szkole. Dwóch z nich Lewitana i Hortera zesłano na Sybir na przeciąg 2 lat. O pozostałych aresztowanych rabinach brak wiadomości.

PRZYWODCA POWSTAŃCÓW MEKSYKAŃSKICH ZABITY.

NOWY JORK, 12. czerwca. (AW). — Dzienniki meksykańskie donoszą, że przywódca powstańców meksykańskich gen. Ramirez poległ wraz z 49 wiernymi żołnierzami w bitwie pod Geronimą.

—o—

Przemysł włókienniczy zamyka fabryki

ponieważ robotnicy nie chcą się zgodzić na obniżenie płac!

Onegdaj odbyło się w Łodzi posiedzenie komitetu wykon. klasowego związku robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w Polsce, zwołane celem zajęcia stanowiska w sprawie lokautu fabryk. bielskich.

Przewodniczył tow. pos. Szczerkowski, który specjalnie na posiedzenie przyjechał z Warszawy.

Sytuację referował kierownik Zw. tow. Walczak.

Z dniem 15 bm.

lokaut obejmie wszystkie fabryki w okręgu Biała-Bielsko.

W ten sposób 10.000 robotników straci pracę.

Tło zatargu polega na tem, że przemysłowcy bielscy chcieli zredukować zarobki robotników o prawie 30 procent, oraz znieść paragraf ustawy, który mówi o tem, że w razie choroby nie wolno robotnika zwolnić z pracy.

Robotnicy żądania te odrzucili.

W odpowiedzi na to, przemysłowcy bielscy wymówili wszystkim robotnikom pracę, zawiadamiając jednocześnie, że w dniu 15 czerwca rb. zamykają wszystkie fabryki.

Na terenie Łodzi sytuacja przedstawia się nieco lepiej. ponieważ narazie lokaut objął trzy fabryki, tj. przędzalnię firmy Bennischa, przędzalnię firmy Karol Eisert i tkalnię firmy Gliksmanna.

Powodem zatargu w tych trzech fabrykach jest dążenie przemysłowców do obniżenia wysokości premji, które dostawali robotnicy za nadetatową pracę.

Robotnicy nie zgodzili się na to.

Skutek tego był taki, że

F-ma Bennisch fabrykę amknęła pozbawiając pracy 1100 robotników, pozostałe zaś dwie firmy po upływie terminu wymówienia, który upływa w dniu 15 bm. również fabryki zamykają.

Nie lepiej sytuacja przedstawia się w okręgu częstochowskim, gdzie największa firma „La Czenstochovienne“ zredukowała przeszło 1.000 robotników w ubiegłym tygodniu, zawiadamiając jednocześnie, pozostałych w liczbie 4.000, że

fabrykę z dniem 15 bm. całkowicie zamyka.

W wyniku dyskusji postanowiono:

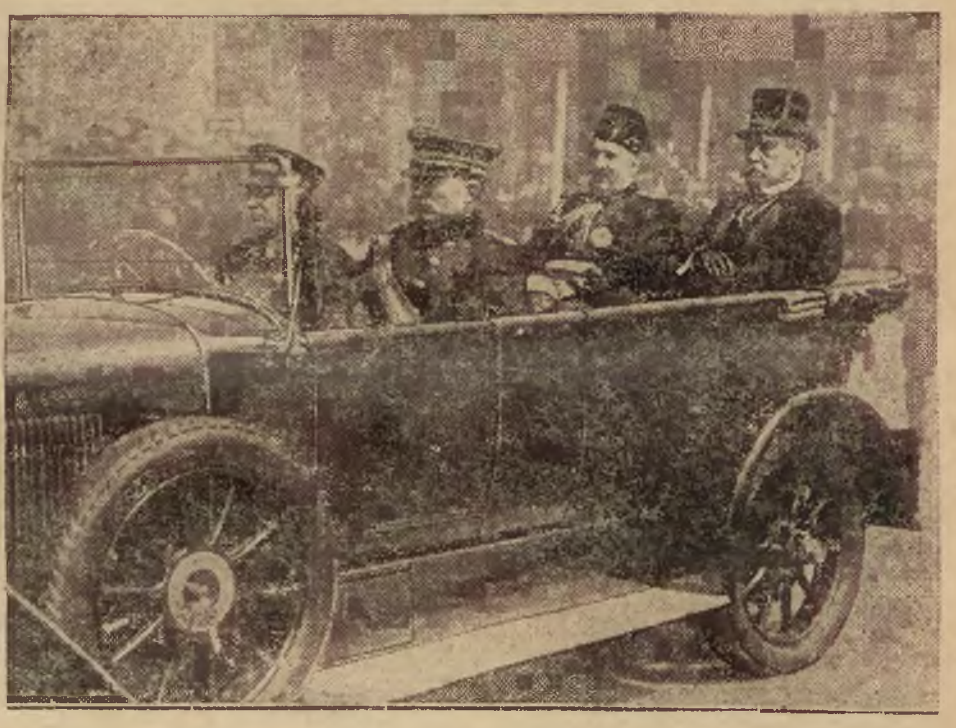
Ze względu na wzrastającą drożyznę i ciężką sytuację klasy robotniczej nie dopuścić do obniżenia płac i uczynić wszystko, co będzie w mocy Zw., aby robotnicy wyszli zwycięsko.

Następnie komitet wykonawczy postanowił interwenjować w minist. pracy i opieki społecznej, oraz wezwać wszystkich robotników, aby spieszyli z pomocą finansową zlokautowanym robotnikom.

Wkońcu postanowiono w razie oporu przemysłowców, nie cofnąć się nawet przed czynnem poparciem zlokautowanych robotników.

Wykrycie wielkiej bandy kryminalistów światowych.

RYGA, 12. 6. (AW.). Z Leningradu donoszą, że GPU leningradzkie wykryło organizację „asów“ złodziejów międzynarodowych, rekrutujących się ze świata kryminalnego Europy i Ameryki, którzy przy pomocy i poradach fachowych swych kolegów rosyjskich planowali napad rabunkowy na wielki skład biżuterji i kamieni drogocennych, skonfiskowanych przez rząd sowiecki u magnatów rosyjskich. Zaaresztowano około 120 osób.



Prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg z królem egipskim Furdem na ulicy Berlina.

Strejk studentów

skończył się we Lwowie, a rozpoczął się w Meksyku.

MEKSYK, 12 czerwca. (Pat.). 2.000 studentów rozpoczęło strajk. Studenci opanowali uniwersytet i zatrzymali jako zakładników szereg funkcjonarjuszy uniwersytetu domagając się dymisji rektora. Strajk ten wiąże się z wystąpieniem policji przeciw studentom. kiedy to studenci zorganizowali strajk przeciw egzaminom miesięcznym na uniwersytecie. Wczoraj wieczorem studenci wypuścili zakładników na wolność.

—o—

Rozpaczliwy czyn eksmitowanego policjanta.

OLKUSZ, 12. czerwca. (AW). Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu komornik tamtejszy Edward Jaroszewicz dokonawszy eksmisji starszego posterunkowego P. P. Aleksandra Aleksejewa udał się do gospodarza domu Bejgera celem wręczenia mu kluczy. W tym czasie eksmitowany policjant stanąwszy pod oknami mieszkania gospodarza oddał cztery strzały. Bejger na odgłos strzału usunął się na bok, przyczem jedna z kul trafiła stojącego za nim komornika, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonanym zabójstwie Aleksejew oddał się sam w ręce policji.

Co piszą inni?

Najbliższy praktyczny i czynny program Angielskiej Partji Pracy został ułożony przed ostatniemi zwycięskiemi wyborami. Program ten — jak o tem pisze tow. pos. Czapiński w „ROBOTNIKU" składa się z następujących dziesięciu części:

„I — **ustawodawstwo przemysłowe.** A więc: 1, zniesienie ustawy, ograniczającej związki zawodowe: 2, wprowadzenie 48-godz. tygodnia pracy i t. d.

II — **bezrobocie.** Np. ulepszenie ubezpieczenia od bezrobocia; wycofanie młodzieży poniżej lat 15 z rynku pracy; zniesienie 8-godz. dnia pracy w górnictwie na rzecz 7-godzinnego.

III — **rozwój handlu i przemysłu.** Np. podporządkowanie Banku Angielskiego ciału publicznemu z udziałem robotników; uspołecznienie górnictwa węglowego, komunikacji, wydobywania energji elektrycznej, ubezpieczenia na życie.

IV — **rolnictwo.** Np. uspołecznienie gruntów.

V — **rozwój opieki społecznej.** Np. zbudowanie dostatecznej liczby domów z czynszem, dostępnym dla robotników, zaostrzenie ochrony lokatorów.

VI — **wychowanie.** A więc jednolita szkoła od ogródka dziecięcego aż do uniwersytetu; zmniejszenie liczby uczniów w klasie i t. d.

VII — **polityka finansowa;** stopniowe zmniejszenie zbrojeń; zwiększenie podatku spadkowego przy większych spadkach; wprowadzenie dodatkowego podatku od dochodów powyżej 500 funtów.

VIII — **pokój:** bezwzględna rezygnacja z wojny, jako środka polityki narodowej; natychmiastowe wycofanie wojsk z Nadrenji; przywrócenie stosunków z Sowietami.

IX — **imperjum brytyjskie;** przyznanie prawa do samookreślenia narodom Indji.

X — **demokracja polityczna;** utrzymanie przewagi Izby poselskiej; stworzenie specjalnych parlamentów w Szkocji, Walji i Anglji z autonomją w sprawach czysto krajowych".

Kiedy już mowa o Anglji, warto przytoczyć uwagi „NAPRZODU" o nominacji Lansbury'ego ministrem robót publicznych w gabinecie Mac Donalda:

„Kim jest George Lansbury? Jest to obecnie starzec, ale w młodych latach twórca ruchu wśród najbardziej wydziedziczonych w zaułkach Londynu, organizator i obrońca tego, co u nas się nazywa „ulicą", porywający pisarz i mówca ludowy, niosący swe wyznanie wiary w założonym przez niego „Daily Herald" i w kazaniach ulicznych, gdyż Lansbury, mimo że był socjalistą i to najskrajniejszego kierunku, zachował wiarę i był — w Anglji to nie jest czemś rzadkiem — agitatorem, pisarzem socjalistycznym i kaznodzieją.

Z biegiem lat Lansbury coraz bardziej oddalał się od skrajności i podporządkował się partji pracy, oddając jej swój organ i stając się wiernym pomocnikiem Mac Donalda. Tego to człowieka Mac Donald zrobił ministrem robót publicznych, stawiając go obok Thomasa i Mosleya na czele akcji dla walki z bezrobociem. Powołaniem Lansbury'ego do rządu chciał Mac Donald uczcić ulicę londyńską i to mu się doskonale udało, gdyż ta właśnie ulica jest mu najsilniej oddaną".

Jak wiadomo marsz. Piłsudski przesłał do sędziego śledczego Zaleskiego list, w którym w związku z oskarżeniem b. min. skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu wyjaśnia, dlaczego był przeciwny wnoszeniu przez rząd do sejmu kredytów dodatkowych. Głównym powodem była obawa marsz. Piłsudskiego, że spóźni się z rozpoczęciem robót budowlanych, projektowanych na szerszą skalę a

„żadna praca, wymagająca szybkiej decyzji, przez Sejm prowadzona być nie może, gdyż sama metoda pracy Sejmu, tak każdą sprawę przeciąga, że podlega tylu śmiesznym i nonsensownym formalnościom, iż każdy termin miniety będzie i sprawa rozstrzygnięta nie zostanie".

Polemizując z tym argumentem, marsz. Piłsudskiego „GAZ. WARSZAWSKA" przypomina na podstawie protokołów obrad sejmu, że sejm poprostu z błyskawicznem tempie uchwalił ustawę o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

„Dnia 24. marca 1928 roku, a więc jeszcze przed zebraniem się nowego Sejmu, Rada Ministrów uchwaliła projekt wymienionej ustawy, mocą którego z zapasów kasowych przeznaczało się 88 miljonów zł. na różne inwestycje i 5 miljonów na specjalny fundusz kulturalny. Pod względem prawno - formalnym ustawa ta była nie czem innem, jak dodatkowym budżetem, i tak też była przez rząd i Sejm traktowana.

Sejm zebrał się 27. marca, na drugiem zkolei posiedzeniu w dniu 28. marca sprawa ta została postawiona przez marszałka na porządku dziennym. 29. marca odbyło się pierwsze czytanie w plenum, 30-go rano załatwiła ustawę tę komisja budżetowa, a tegoż dnia popołudniu uchwalił ją Sejm w drugiem czytaniu. Na drugi dzień 31-go marca rano odbyło się trzecie czytanie w Sejmie, o godzinie 4-ej popołudniu przyjął ustawę tę Senat, a tegoż dnia o 7-ej wieczór Sejm rozpatrywał poprawki Senatu. Ponieważ Senat odrzucił wprowadzone przez lewicę zmiany, klub B. B. w obronie projektu rządowego podjął... obstrukcję. Po p. Bartlu przemawiał po kolei pp.: Przedpełski, Dzieduszycki, Mianowski, Kosiba. Kiedy poseł Komarniecki (Kl. Nar.) zaprotestował przeciw tym niedobrym „obyczajom" i zgłosił wniosek o przerwanie dyskusji, zabrał głos p. minister Czechowicz, a ponieważ według regulaminu oświadczenie przedstawiciela rządu otwiera na nowo dyskusję, mówcy z BB. kontynuowali dalej obstrukcję. Jednak po przemówieniu pp. Byrki i Kleszczyńskiego Sejm na wniosek pos. Komarnickiego uchwalił ponownie przerwać dyskusję, poczem w głosowaniu przyjęto poprawki Senatu, a tem samem projekt rządowy został uchwalony bez żadnych zmian i stał się obowiązującą ustawą".

Z przytoczonych przez „Gazetę warsz." szczegółów wynika, że sejm bardzo szybko uchwalił rządowi kredyty inwestycyjne, a jeżeli kto próbował opóźnić tę ustawę, to właśnie... blok bezpartyjny współpracy z rządem.

—o—



Aleja palmowa w Nicei.

B. B. S. na utrzymaniu magistratu.

Ostatni wykaz subwencji rozdzielonych przez Magistrat na rzecz instytucji społecznych przynosi arcyciekawe cyfry, dowodzące, że lwowska BBS zamierza „rozwijać" swoją działalność na tut. terenie za pieniądze lwowskich podatników. Pozycja na BBS. 1500 zł (jedna z największych w wykazie) ukryta jest w 2 rubrykach wykazujących 1000 i 500 zł przeznaczonych na rzecz Stow. oświaty robotniczej. Co to jest Stowarzyszenie oświaty robotniczej i jakie są „wiekopomne" dzieła tego towarzystwa? Jest to firma, konkurcyjny szyldzik stworzony przez Jaworowszczyków w Warszawie dla konkurencji z TUR-ami. We Lwowie stowarzyszenie to, mieszczące się rzekomo w ubikacjach domowych pp. Smulikowskich nie istnieje, nie urządziło dotychczas we Lwowie ani jednego odczytu ani jednej pogadanki. Nie przeszkodziło to lwowskim „frakom" w wyciągnięciu łapy po grosz publiczny a lwowskiemu magistratowi w dysponowaniu tym groszem tak jakby on był własnością p. Nadolskiego lub r. Mazurkiewicza. I co tu gadać o trwonieniu mienia publicznego przez partyjników". Sanacja i BBS w tej dziedzinie są bez konkurencji.

NACJONALIŚCI NIEMIECCY PRZYGOTOWUJĄ DEMONSTRACJE.

BERLIN, 12. 6. (AW). Nacjonaliści niemieccy przygotowują w 10-tą rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego (28. b. m.) olbrzymie demonstracje w berlinskim Stadjonie, oraz pochody we wszystkich większych miastach niemieckich.

Z powodu wypadku tramwajowego

w ul. Słowackiego

Ze strony kompetentnej piszą nam: Przed trzydziestu kilku laty założono sieć tramwajową we Lwowie, sprowadzono kilka wozów otwartych z hamulcami dźwigniowymi a kiedy w krótkim czasie nastąpił wypadek w ul. św. Zofji, pomyślało ówczesne kierownictwo nad sprowadzeniem wozów lepszeszego systemu czyli z pewniejszymi hamulcami. Zmiana ta została zrealizowana. Okazało się jednak, że i ten system na teren lwowski nie jest odpowiedni, sprowadzono więc następną sortę z hamulcami gwintowymi. — Po kilkuletniej praktyce nabrano przekonania, że hamulce gwintowe są dobre, należy tylko zmienić konstrukcję podwozia, dlatego wozy następne zakupiono ze zmiennym i lżejszym podwoziem.

Atoli mimo wieloletniego doświadczenia z wozami o dobrych hamulcach gwintowych i lekkim podwoziu, zakupiono wozy od nr. 175 do 184 z hamulcami łańcuchowymi. W każdem innem przedsiębiorstwie zrozumianoby na podstawie doświadczenia, że zwłaszcza w porze zimowej, kiedy powietrze zamarza, jazda wozami łańcuchowemi jest niemożliwa, mimo to, obecni włodarze Zakładu zakupili 10 wozów podwójnych, kursujących na linji 1, które bezwzględnie nie nadają się na teren lwowski, górzysty i przykre zakręty, przyczem kardynalnym jest błędem, że hamulce łańcuchowe są wprost nie do użycia, powietrzne za słabe, wozy zaś za długie i ciężkie, przez co niszczą tory w szybkim czasie i zużywają ogromną ilość prądu.

W pierwszych już dniach, kiedy wozy te zaczęły nadchodzić pociągiem do Lwowa, wykazywano błędy i krążyły wersje, że Lwów tych wozów nie przyjmie; jednak stało się przeciwnie. W zapale zamówiono następnych 10 wozów — aż nastąpił 9 czerwca wypadek. W dniu tym o godz. 6-tej rano w ul. Słowackiego zobaczyli przechodnie roztrzaskane pudło wozu tramwajowego nr. 185 leżące na chodniku, podwozie zaś zostało na torze. Szczęście, że wypadek nastąpił o godz. 6-tej; gdyby się to stało o dwie godziny później, kiedy pełne wozy wracają z dworca, a oprócz tego wielu ludzi jest na chodnikach, ileż mogłoby być ofiar!

Kierownictwo ruchu zamiast przyznać się do winy, tłumaczy — jak dochodzą słuchy — że winą wypadku było urwanie się belki hamulcowej. — Tłumaczenie to jest zwalanie winy na zły nadzór rzemieślników, którzy wydają wozy. A przecież wóz wspomniany wyjechał dopiero z wozowni. Jacy właściwie rzeczoznawcy mogą orzec ze strzępów wozu, która część składowa została wpierw złamana czy urwana? Na czem właściwie oprą swoje orzeczenie? Sądzimy zatem, że w tym wypadku winny zabrać pierwszy głos władze bezpieczeństwa publicznego.

Pozatem mieszkańcy Lwowa winni się zwrócić do odpowiednich czynników z gremialnym protestem przeciw tym, którzy lekceważą ich życie. Głos protestu winien nastąpić jak najrychlej, zanim nastąpi wypadek drugi, który spowodować może masową śmierć pasażerów czy też przechodniów.

POSTULATY GÓRNIKÓW ANGIELSKICH.

LONDYN, 12. 6. (AW). Z końcem listopada r. b. wygasa termin umowy w przemyśle górniczym zawartej w r. 1926. Górnicy już teraz zwrócili się do nowego rządu z żądaniem powrotu do ogólnokrajowej umowy zbiorowej, oraz 7-godzinnego dnia pracy.



Siedziba Centr. Związku Górników w Polsce.

Własność Centr. Zw. Górn. w Krakowie.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Manifestacje spółdzielców w Borysławiu.

Borysław, 13. czerwca.

Rokrocznie urządza Spółdzielnia Dzień Spółdzielczy, święcąc go godnie, jak przystało na poważną organizację.

W tym roku dzień spółdzielczy urządzono w niedzielę, 9. b. m. Od wczesnego rana grała orkiestra wojskowa 6 p. s. p. ze Stryja pobudkę przed wszystkiemi sklepami spółdzielczemi i po ulicach Borysławia. Urządzono mieszkańcom rozrywkę, a dzieciom dużo uciechy. Dwa auta ciężarowe, zaofiarowane na ten dzień przez dyrekcje „Limanowy“ i „Premiera“ przejeżdżały po ulicach: pierwsze przepełnione personelem spółdzielni ze sztandarem, drugie z dziarskimi strzelcami podhalańskiemi.

O godz. 11-tej przed południem odbyła się w sali kina „Palace“ akademja. Przybyło około 1500 ludzi. Zagaił tow. Przewłocki. O spółdzielczości wygłosił godzinne przemówienie tow. inż. Markowski. Prelegent w pięknej formie treściwie i wyczerpująco przedstawił ideję i istotę spółdzielczości, jej znaczenie lokalne i międzynarodową rolę w ruchu robotniczym, jako wielkiego sojusznika i realizatora socjalizmu. — Wielkie postępy poczyniła spółdzielczość na naszym terenie, ale ma jeszcze dużo zamierzeń koniecznych do zrealizowania.

W końcu prelegent podkreślił z naciskiem, że **tylko na masie i współdziałaniu, na zbiorowym wysiłku — budować można rzeczy wielkie!**

W państwie silne rządy winne za czyny swoje odpowiadać przed społeczeństwem, tak jak Zarząd i Rada Nadzorcza spółdzielni — przed członkami!

Publiczność nagrodziła prelegenta długo niemilknącemi oklaskami.

W dalszym ciągu odbyła się część artystyczna programu ze śpiewami i deklamacją, a następnie wylosowanie i rozdanie 50 fantów wartości 600 zł.

Manifestację spółdzielców zakończono zbiorową fotografją.

—o—

Przemycanie robotników do BBS.

BBS (frakcja) przyjmuje robotników sezonowych do robót reparacyjnych w „Polminie“ w Drohobyczu. Ponieważ robotnicy stali nie dają się namówić do BBS, to Pawełek z Dyrekcją przyjmują bodaj sezonowych, pod warunkiem zapisania się do frakcji rewolucyjnej. Robotnicy ci zgłaszają się do pracy z legitymacją partyjną.

Tak się tworzy rządową organizację państwowej rafinerji. Są to rozpaczliwe wysiłki przemycania robotników do BBS, które do niczego nie doprowadzą.

Radzimy Pawełkowi sprowadzić sobie murzynów z kolonij.

—o—

Składki na strejkujących.

Sekcja „Apollo“ (zebrane przez tow. Wala) — 52 zł.; Warsztaty „Fanto“ (zebrane przez tow. Bieńkowskiego) — 82 zł. 95 gr. — Razem 134 zł. 95 gr.

W administracji „Dziennika Ludowego“ w dalszym ciągu złożyli tow.: Serwa Wojciech — 5 zł., Solinski Ignacy 4 zł.

Ogółem dotąd zebranych jest 2.052 zł. 77 gr.

—o—

Nowe dowiercenia gazów i ropy.

W końcu maja r. b. w otworze świdrowym „Henryk III“ w Daszawie w głębokości 707 m. nawiercono 200 m. sześc. gazów na minutę. Łączna zatem ilość gazów, znajdująca się w rozporządzeniu Państw. Rafinerji Olejów Mineralnych, wynosi obecnie około 600 m. sześc. na minutę, czyli 315.300.000 m. sześc. rocznie, wartości około 15 miljonów zł.

W Bitkowie w obwodzie Nr. 137 na kopalni Galic. Karp. Tow. Akc. w warstwach menilitowych, w głębokości 1.191 m. nawiercono produkcję 9 ton ropy na dobę.

Kronika borysławska.

SZULERNIA NA UL. WOLANIECKIEJ. Na ul. Wolanieckiej naprzeciw budującej się poczty obrali sobie naciągacze miejsce, na wyłudzanie od naiwnych pieniędzy.

W zimie ustawiali tu na chodniku stołek z 3 kartami. Obecnie praktykuje się wyłudzanie pieniędzy za pomocą kulki, przykrytej specjalną nakrywką. Na kulkę przechodnie stawiają pieniądze. W pewnej chwili sprytny szuler zamienia kulkę i w ten sposób przywłaszcza sobie pieniądze.

Możeby policja zainteresowała się szulerami.

WYKRYCIE OSZUSTWA NA SZKODĘ F-my „MAŁOPOLSKA-PREMJER“ Kretel Izak i Reischer Mozes, urzędnicy firmy „Małopolska-Premjer“ popełniali systematycznie kradzież węgla, w ten sposób, że będąc kontrolowani w magazynie węgla tejże firmy, dawali konsumentom większe racje węgla, aniżeli były przeznaczone i pobierali od nich zapłaty. Szkoda wynosi 200 zł.

Ponadto węgiel odwożono do składu Maurycego Grosmana w Borysławiu (firma „Silkarbon“ koło dworca kolejowego). Wczoraj znaleziono tam 1.400 kg. węgla skradzionego.

MIĘSOŻERNI. W jatce Federbuscha pod Banią skradziono 100 kg. mięsa wołowego wartości 220 zł.

WARTOŚCIOWA BLUZA. Salomon Fischer z Wolanki zostawił w warsztatach przy ul. Drohobyckiej, bluzę, w kieszeni której znajdowała się książeczka bankowa na 450 zł., oraz 2 weksle na 300 zł.

Bluzę wraz z zawartością skradziono.

—o—

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Dyrekcja kolei już opracowuje listę redukcji pracowników

W sprawie redukcji około 300 kolejarzy w stanisławowskiej Dyrekcji kolei udała się delegacja ZZK do władz tej dyrekcji, której oświadczono, że zredukowani będą w pierwszym rzędzie ci pracownicy, którym brakuje mało lat do pełnej wysługi emerytalnej i ci, którzy ukończyli 60 lat życia. Następnie zostaną zredukowani pracownicy, którzy stale chorują i — jak delegacji oświadczono — z powodu małej wydajności do pracy się nie nadają. Przeprowadzi się również redukcję pracowników czasowych samotnych (kawalerów).

W samych warsztatach kolejowych w Stanisławowie redukcja ma objąć około 120 robotników.

Jak nam donoszą, dyrekcja kolei już opracowuje listę redukcji robotników.

Wiadomość ta wywołała wśród szerokich rzesz kolejarzy zrozumiałe rozgoryczenie.

———

Sekcja Kobiet P. P. S.

Dnia 18 bm. tj. we wtorek odbędzie się o godz. 6-tej wiecz, w sali Zarz. Okr. Z. Z. K. przy ul. Grunwaldzkiej I. p. posiedzenie Miejsc. Sekcji Kobiet P. P. S. z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Ukonstytuowanie się Sekcji Kobiet, 3. Wnioski.

Wszystkie towarzyszki uprasza się o konieczne i punktualne przybycie.

—o—

Akcja za rozpowszechnianiem „Dz. Ludowego".

W dniu 10 bm. odbyła się w Stanisławowie konferencja Miejsc. Komitetu P. P. S., której przedmiotem obrad była sprawa rozpowszechniania i kolportażu „Dziennika Ludowego" na terenie Stanisławowa i Województwa. Po zagajeniu konferencji przez tow. Szałasnego, sprawę kolportażu Dziennika, przedstawił towarzysz Kucharski, poczem po otwarciu dyskusji na ten temat, zabrał głos tow. Kochański, który proponował rozwinąć akcję w tym kierunku, ażeby zwołać ogólną konferencję wszystkich Związków Zawodowych na terenie Stanisławowa i na tej konferencji postawić jako punkt obrad sprawę „Dziennika".

W dyskusji zabierali głos tow. tow. Ochman, Schmerzlerowa i Schmerzler.

—o—

Ponad 1000 Stanisławowian oszukanych przez spryciarkę

Chiromantka „zarobiła" na naiwności ludzkiej 7000 zł. w ciągu 5 dni.

Stanisławów, 13. czerwca. Golda Leszczyńska, lat 32, z zawodu wróżbiarka, przyjechała przed kilku dniami do Stanisławowa i zamieszkała w hotelu Centralnym. Tu ogłosiła zapomocą afiszów, że się nazywa J. Limiore i będzie udzielać porad i wróżb. Tłumy naiwnych ludzi formalnie walczyły o dostęp do niej. Proceder swój uprawiała ona przez 5 dni z rzędu i dziś dopiero została aresztowana za wykonywanie oszukańczego wróżbiarstwa i oddana do prokuratury w tutejszym sądzie. W chwili aresztowania znaleziono przy niej 7.000 zł. w gotówce, którą to kwotę zdołała w ciągu 5 dni wyłudzić od swych klijentów, pobierając od nich po 6 zł. za wróżbę.

Dwie straszne katastrofy samochodowe.

3 osoby zabite — 14 rannych.

Na szasie między Kołem a Kłodawą wydarzyła się przedwczoraj w nocy straszna katastrofa samochodowa, skutkiem, której 11 osób poniosło ciężkie rany, a jedna została zabita. Katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia się dwóch autobusów. Jeden z chłopów, który szedł właśnie do Kłodawy, został zabity przewróconym autobusem. Obu szoferów aresztowano.

Druga katastrofa samochodowa zdarzyła się pod Zamościem. Wypadek nastąpił wskutek defektu w kierownicy, z której to przyczyny auto uderzyło w słup telegraficzny tak, że większość pasażerów wypadła na szosę przyczem żona kpt. Smólki z 3 p. art. pol. poniosła śmierć na miejscu, a z pośród 5-ciu osób ciężko rannych oficerów i ich żon, żona kpt. Kołowskiego, z tego samego pułka, zmarła w szpitalu.

—o—

4 akademików wypuszczono znowu z Brygidek.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, późno wieczorem zostali wypuszczeni z więzienia w Brygidkach 4 akademicy aresztowani podczas ostatnich zajść lwowskich.

Nazwiska zwolnionych akademików są: Władysław Kot,, Dymitr Szydłowski, Kleszczyński i Kazimierz Widota.

Reszta uwięzionych ma być stopniowo partjami wypuszczona przez dzień dzisiejszy i ewentualnie jutrzejszy.

—o—

Agent handlowy naszych czasów.

Efroim Reich, agent handlowy z końcem 1927 r. i przez kwartał następnego roku pobierał towary tekstylne i bieliznę od Efroima Schnatzera, właściciela sklepu przy ul. Gródeckiej l. 36, aby sprzedawać je na raty. Gdy suma pobranych towarów wynosiła 11.096 zł., okazało się, że Reich popełnił oszustwo. Pobrany bowiem towar sprzeniewierzył, a Schnautzerowi przedkładał deklaracje sfingowanych nabywców.

W czasie dochodzeń ustalono, że Reich część towaru sprzedał Haglerowi. Fałszywych deklaracji dostarczył on poszkodowanemu w ilości 77 sztuk.

Oskarżony twierdził, natomiast, że wyrządził szkodę Schautzerowi tylko na kwotę 2.369 zł.

Wczoraj stanął Reich przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Karę tę zniżono mu o połowę na podstawie amnestji.

Rozprawie przewodniczył r. Tertil, oskarżał prokurator Lipsz.

Promienie śmierci.

Ostatnią rewelacyjną zdobyczą wiedzy jest odkrycie potężnych promieni śmierci, zdolnych zabić wszelkie życie. Ciekawe, że źródłem tych promieni, olbrzymiem laboratorjum śmierci, jest ni mniej ni więcej, tylko... słońce, od wieków opiewane, jako największe dobrodziejstwo ludzkości.

Prowadzone od dłuższego czasu doświadczenia laboratoryjne i obliczenia uczonych wykazały, że słońce, to gigantyczne źródło energji cieplnej o temperaturze ponad 6.000 stopni, wysyła prócz znanych nam i widocznych promieni, również inne jeszcze promienie o nieskończenie małej długości, a które leżą bardzo daleko po drugiej stronie promieni ultrafioletowych widma słonecznego. Uczonym udało się, oczywiście w bardzo słabej formie, uzyskać przy pomocy skomplikowanych przyrządów owe krótkie promienie i właśnie ukazało się ich straszne działanie. Bakterje, myszy i szczury, poddane działaniu tych promieni, giną natychmiast. Można więc sobie wyobrazić skutki takich promieni, o nieskończenie większej mocy, jaką posiadają owe śmiercionośne promienie słoneczne. Tajemnica zabezpieczenia ziemi przed działaniem tych promieni leży w ochronnem pancerzu, jaki posiada nasza planeta, a którym jest zasłona z tlenu, rozpościerająca się ponad ziemią. Tlen, pod działaniem owych krótkich promieni słonecznych, przemienia się w ozon, niszczący zabójcze działanie tych promieni. Gdyby więc nie owa zasłona z tlenu, wogóle nie potrzebowalibyśmy martwić się temi sprawami, gdyż — nie byłoby na świecie ani nas, ani żadnego wogóle istnienia.

Z Przemyśla.

KONFERENCJA POWIATOWA PPS. W niedzielę, 2. b. m. odbyła się w sali T. U. R. w Domu robotniczym konferencja mężów zaufania P. P. S. powiatu przemyskiego. Zjawiło się 23 przedstawicieli 12 gmin, którzy wykazali duże zainteresowanie działalnością P. P. S. Po referatach tow. Dr. Grosfelda, Piastowskiego, Siegmana i Banasiewicza (Orzechowice) ustalono program dalszej pracy, który przyczyni się do znacznego ożywienia prac partji w powiecie przemyskim.

DZIEŃ KOBIET. W wypełnionej, dużej sali teatralnej Domu robotniczego odbył się w niedzielę wieczorem wiecakademja. Udział kobiet nadspodziewanie liczny.

—o—

Życie a prawo.

(Z praktyki Sądów pracy).

...„Nie przetrzymuj przez noc płacy najemnika aż do następnego dnia (III. Ks. Mojż. XI. Rozd. 13 zd.)..." — tak nakazywała przed wiekami biblja.

A dzisiejsza ustawa o Sądach pracy (art. 28) orzeka, „że Sąd pracy winien wyznaczyć termin rozprawy niezwłocznie na jeden z najbliższych dni i w ten sposób, aby okres czasu od dnia doręczenia wezwania — do rozprawy wynosił nie więcej jak **pięć** dni!...

Cel tych przepisów jest jasny. Robotnik fizyczny i umysłowy jest w stosunku do pracodawcy stroną ekonomicznie słabszą i nie jest w stanie przez dłuższy okres czasu wyczekiwać na realizację swoich roszczeń prawnych. Cała instytucja specjalnych Sądów pracy istnieje przedewszystkiem na to, by robotnikowi zapewnić szybkie rozstrzygnięcie sporu, powstałego ze stosunku najmu pracy.

Postanowienia ustawy, zakreślające czasokresy dla należytego tempa procesu — są jasne!

Tymczasem cóż się dzieje w praktyce? Dochodzą nas z licznych stron zażalenia, że Sąd pracy we Lwowie na skargi wniesione w maju wyznacza obecnie rozprawy aż na **wrzesień!** — Taksamo rozpoczęte już rozprawy, odraczane dla przeprowadzenia dowodów — również na wrzesień wyznaczane bywają.

Ferje sądowe zaczynają się dopiero 15 lipca. Rozumie się samo przez się, że sędzia ma prawo i musi wypocząć w czasie ferji. Jednakże należy mimo to agendy Sądu pracy tak uregulować, aby ferje wakacyjne **nie wstrzymały** odbywania regularnych sesji Sądów pracy.

Po myśli ustawy — spory z umów służbowych należą do spraw ferjalnych, a nowa ustawa o Sądach pracy powyższej zasada, wyrażonej w § 124/5 i 7/p. c. nie derogowała (vide art. 21 ust. o S. pracy).

Rozumiemy, że mnogość spraw nagromadzonych w tut. Sądzie pracy — jest wynikiem może specjalnej niepomyślnej konjunktury gospodarczej bieżącego roku. Przedsiębiorcy, idąc po linji najsłabszego oporu — wstrzymują się bardzo często z wypłatą najsłuszniejszych nawet pretensji robotników. Nie mniej należy wszystko uczynić, aby przysługujące robotnikowi prawo **szybkiej realizacji** jego roszczeń w rzeczywistości wykonanem zostało.

Zwracamy się do miarodajnych czynników z apelem, by zapewniły pracobiorcom należny im z ustawy szybki tok procesów, w Sądzie pracy zawisłych. §§.

—o—



Naprzód ku zwycięstwu!

Czy ludożercy?

Jak wiadomo, w toczącym się obecnie procesie cyganów w Koszycach, sąd przeszedł do porządku dziennego nad pogłoskami, obwiniającemi cyganów, że jedli ciała pomordowanych ofiar. Natomiast obrońcy — o czem pokrótce donosiliśmy — żądają przeprowadzenia dokładnych dochodzeń w tej sprawie. Idący w tym kierunku wniosek adwokata dr. Zlatner, brzmi:

Proszę o przesłuchanie sędziego śledczego dr. Krejca i prymarjusza państwowego szpitala w Koszycach dra Strimpla. Cyganie przyznali się do ludożerstwa i opowiadali o niem szczegółowo, a zeznania ich zostały potwierdzone, gdyż w dzielnicy cygańskiej, znaleziono kości ludzkie, co do których dr. Strimpl ustalił, że były gotowane. Stwierdzenie kwestji ludożerstwa jest bardzo ważne dla obrony ze względu na to, iż pozwoli odpowiednio ocenić stan umysłowy i poczytalność oskarżonych. Od tego też zależy wymiar kary.

Prokurator wypowiedział się za odrzuceniem tego wniosku, oświadczając, że wprawdzie cyganie przyznali się do ludożerstwa, ale i tego nie zdołano dowieść (!)

MAŁY FEJLETON

LEW TOŁSTOJ.

Ptaszyna.

(Z nieznanych rzeczy pisarza).

Piękne jest życie i piękny jest świat, ale ludzie są źli i nie umieją należycie ocenić swego szczęścia. Tak myślałem, gdy wśród rozkosznej natury — usłyszałem wesoły, beztroski śpiew ptaszyny z niedalekiego krzewu.

Ptaszek ten nie wie, na czyjej śpiewa ziemi, na rosyjskiej, czy na ziemi dumnego ludu góralskiego. Głupia ptaszyny myśli może, że ziemia należy do wszystkich istot, które na niej mieszkają. Pełna miłości, z śpiewem tu przyleciała i tu zbudowała sobie gniazdeczko, wszak latać może, gdzie się jej podoba, wszędzie, gdzie znajdzie drzewa, powietrze, niebo. Nie ma pojęcia, ani przeczucia o prawie i niesprawiedliwości i jedną tylko zna potęgę, jedną władzę, władzę przyrody, której bezwolnie się poddaje. Głupiutka jest ta ptaszynka, dlatego też beztrosko wygwizduje swoją piosenkę: niczego nie pragnie i niczego się nie boi.

Ale i ty, ptaszyno drobna ukrywałaś się czasami trwożnie w gęstej trawie i pełna przerażenia podnosiłaś swe maluchne czerwonawe oczka ku niebu, śledząc z drżeniem i strachem lot powoli w powietrzu pływającego czarnego ptaka drapieżnego. Wszak ukazał się ponad tobą, aby cię znaleźć, aby spaść na cię. Czy widzisz, dokąd skierowane są jego chciwe oczy? Właśnie na to miejsce w którem się ukrywasz i z rozpostartemi, drobnemi skrzydełkami, usiłujesz chronić swoje nagie pisklęta. Teraz i ty drżysz teraz i ty jesteś pełna obawy...

Mała ptaszyno, któżby nie obawiał się niesprawiedliwości i prześladowania?...

NOWY KODEKS KARNY.

WARSZAWA, 11. czerwca. (AW). Od dnia 1. lipca br. wchodzi w życie nowy Kodeks postępowania karnego. W myśl postanowień nowego kodeksu rewizje osobiste należy dokonywać za pośrednictwem osób tej samej płci co rewidowany. W porze nocnej rewizja domowa może być dokonana jedynie w wypadkach niecierpiących zwłoki jeżeli chodzi o przestępstwo za które grozi kara conajmniej 6 miesięcy.

—o—

Pod adresem dyrekcji poczt i telegrafów

Otrzymujemy następujące pismo:

Stosunki panujące na poczcie w Zimnej Wodzie pod Lwowem mogą wytrącić z równowagi nawet najbardziej zrównoważonego człowieka. Od kilku lat prenumeruję jeden z dzienników lwowskich i albo nie otrzymuję go wcale, albo z kilkudniowem opóźnieniem. Liczne urgensy z mojej strony spotykają się prawie zawsze z jedną i tą samą odpowiedzią: stacja rozdzielcza wyekspedjowała gazetę do Krakowa, skąd dopiero wraca na miejsce przeznaczenia. Taksamo dzieje się często i z korespondencją.

Nie wchodzę w to, czyja tu jest wina, ale stwierdzić muszę, iż poczta w Zimnej Wodzie nie tylko ze swej strony nic nie robi w kierunku usunięcia tej anomalji, ale traktuje ludzi w sposób nieobywatelski.

W sprawie tej wybrałem się już kilka razy do Lwowa do prezesa poczt i telegrafów, ale albo nie zastałem go wcale, albo też nie chciano mnie dopuścić, tłumacząc mi, że p. prezes nie przyjmuje.

Wobec tego, że jestem inwalidą, dla którego nowy wyjazd do Lwoaw w tej sprawie bez wszelkiej pewności załatwienia jest uciążliwy, przeto proszę tą drogą, by Dyrekcja poczt i telegrafów raz ostatecznie położyła kres tym skandalicznym stosunkom.

K. F., major W. P.

Na marginesie wypadków lwowskich.

„Nasz Przegląd" pozwolił sobie z okazji ostatnich ekscesów we Lwowie na ordynarną napaść na „Robotnika" i PPS. Organ żydowskich fabrykantów atakuje socjalistów, że rzekomo nie dość ostro potępili zajścia lwowskie. Zła wola albo ignorancja może wytłómaczyć niesmaczny artykulik „Naszego Przeglądu", „Robotnik" bez wszelkich zastrzeżeń potępił akcję obwiepolskich korporantów i zupełnie słusznie doszedł do wniosku, że za szkody materjalne, jakie poniosły instytucje żydowskie odpowiadać winny t. z. „koła filistrów", złożone z kilku jednostek starszego społeczeństwa, a kierujące akcją korporancką.

Panowie z „Naszego Przeglądu" w obozie których znajduje się wszak i poseł Reich, znany ze swoich „paktów" z Stanisławem Grabskim leaderem Obwiepolu, chcieliby z smutnych wypadków ukuć broń polityczną dla siebie.

Wiemy dobrze, że to droga do zwiększenia około swego fabrykansko-nacjonalistycznego sztandaru nowych zwolenników; wszak i to nie w smak panom z obozu żydowskiej reakcji, że żydowska klasa robotnicza chce wspólnie z prolet. polskim prowadzić walkę przeciw reakcji i kapitałowi wszech wyznań i narodowości. Nie jesteście panowie lepsi od endecji, kubek w kubek do nich podobni i dlatego wasze napaści są identyczne z atakami reakcji polskiej na obóz robotniczy.

Tyle panom z „Naszego Przeglądu" do pamiętnika.

Fiasko niem. pożyczki wewnętrz.

BERLIN. 12. czerwca. (A. W.) Ogłoszona przez rząd Rzeszy wewnętrzna pożyczka w wysokości 500 mil. mk. skończyła się zupełnem fiaskiem. Mimo ograniczenia subskrypcji publ. do sumy 300 milj. mk., i przedłużenia jej terminu o dalszy tydzień, subskrypcja przyniosła niecałe 170 m. mk. Jak słychać, rząd niemiecki nawiązał pertraktacje z pewnem konsorcjum międzynarodowem o pożyczkę zagraniczną w wysokości 50 mil. dol.



Brama brandenburska w Berlinie.

Tajemnice szpiegostwa niem. w Czechach

„Biała Dama" — nieuchwytną agentką.

Dzienniki zagraniczne doniosły ostatnio o nowych ciekawych szczegółach, wykrytej niedawno w Czechosłowacji, afery szpiegowskiej, o czem donosiliśmy przed kilku dniami.

Jak się okazało, kapitan armji czechosłowackiej Falout, aresztowany na lotnisku praskiem, był tylko powolnem narzędziem w ręku t. zw. „Białej Damy".

„Biała Dama" jest godną następczynią tej mniczej głośnej „Emmy",

kobiety, kierującej podczas wojny, całą akcją szpiegowską Niemiec.

Jak sobie czytelnicy przypominają, tajemnicza „Emma", zwana także „Damą z Antwerpji", w ostatnich latach swego życia postradała zmysły i obecnie znajduje się w szpitalu dla obłąkanych w Berlinie.

Aczkolwiek śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w ścisłej tajemnicy, jednak powszechnie wiadomem jest nietylko o **aresztowaniu czterech oficerów sztabu generalnego**, ale również i o tem, że

główną kierowniczką niemieckiej akcji szpiegowskiej w Czechosłowacji była właśnie „Biała Dama",

urocza blondynka Charlotta von Volfen.

Kapitan Falout zeznał w śledztwie, że stał się ofiarą tej młodej kobiety, której **uroda zamroczyła mu zmysły i pozbawiła go woli**. Charlotta von Volfen regularnie przyjeżdżała do Pragi i zgłaszała się do niego

po odbiór tajnych dokumentów wojskowych

dla sfotografowania ich w sztabach niemieckich. Według słów kapitana Falouta, piękność „Białej Damy" była wprost bajeczna i oszałamiająca. Czar, jaki na niego wywierała, był nieod-

party. Przy tem była niezwykle inteligentna i odważna.

Defenzywa czeska od dawna wiedziała o jej istnieniu i uważała ją za **najbardziej groźnego agenta szpiegostwa niemieckiego**, jednak dotychczas **nie natrafiono na jej ślad**, pomimo wielkich wysiłków.

Charlotta von Volfen przyjeżdżała do Pragi zawsze autem, zmieniając w czasie drogi numery i tem samem autem wracała z powrotem do Drezna.

Po wykryciu całej afery władze czeskie ustawiły silne posterunki na pograniczu, jednak dotychczas „Biała Dama" pozostaje niewykrytą i tajemniczą.

Całus w oknie powodem plotek

i rozprawy sądowej.

Sklep Liry Bardachowej przy ul. Gliniańskiej jest licznie odwiedzany przez mieszkanki tej ulicy. Kupcowa ta bowiem jest „encyklopedją" wiadomości i plotek dotyczących mieszkańców tej części miasta.

Pewnego dnia z początkiem lipca ub. roku zebrane tam kobiety poczęły obmawiać 17-letnią córkę Markusa Kesslera.

„Pani Janowa! — zwróciła się z oburzeniem Bardachowa do swej sąsiadki — ta dziewczyna jest bardzo niemoralna. Z tego miejsca gdzie stoję widziałam ją w oknie vis-a vis, jak się całowała z narzeczonym".

„Co pani mówi?" — dziwiła się Janowa.

„Żeby bodaj schowała się z tem za firankę" — ciągnęła dalej Bardachowa.

Stugębna plotka szybko przebiegła sutereny, kuchnie i zakamarki mieszkań sąsiadów. Znaną jest rzeczą, iż w czasie przyprawiania rogów mężowi przez połowicę wie o tem i plotkuje całe miasto, z wyjątkiem nieboraka męża-rogacza, który niczego się nie domyśla i nie jest o tem poinformowany.

Tym razem sprawa nie dotyczyła jednak męża, lecz rodziców oczernianej dziewczyny. To też szybko interesowani dowiedzieli się o źródle plotek. Papa Kessler porwał potężną „lagę" i natychmiast pospieszył, aby porachować się z Bardachową. Zetknął się z nią na ulicy.

„Ja ciebie nauczę! — wołał rozgoryczony. — Ty nie byłaś młodą, pilnuj swe dzieci, ja ci zęby wybiję, ja cię zabiję" — stopniując swe groźby, wołał Kessler, wymachując przytem swą laską.

Blady strach przeniknął Bardachową. Nieprędzej uspokoiła się, aż wysłała sążnistą skargę do sądu na Kesslera. Sprawa ta nie oparła się w sądzie dla „pysków", w Sekcji III-ciej, lecz przydzielono do sądu przy ul. Batorego, gdyż oskarżony groził śmiercią.

Z wielkiej chmury mały deszcz. — Cała ta sprawa miała również dobre zakończenie. Bardachową „ruszyło" sumienie, na myśl że Kesslerowi grozi kara ciężkiego więzienia. Pomyślała również, że przed laty sama całowała się z narzeczonym. Rozumowała też, że nawet lepiej, iż Kesslerówna całowała się przed, niż za firanką. Bowiem z całowania się w ukryciu wynikają najczęściej bardzo smutne następstwa dla niedoświadczonych młodych panienek.

Wziąwszy to wszystko pod rozwagę, Bardachowa wczoraj na rozprawie przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim nie nalegała zbytnio na ukaranie Kesslera. Ostatecznie oskarżony został uwolniony od winy i kary dla braku dowodów winy.

Bardachowa, opuszczając budynek sądu uczyniła mocne postanowienie nie plotkować więcej i nie zwracać uwagi na romanse córek sąsiadów.

—o—

19 gospodarstw pastwą pożaru.

Onegdaj w gminie Sadkowice, powiat Sambor, wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie 19 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych. Ofiar w ludziach, ani też w żywym inwentarzu nie było. Przyczyny pożaru i wysokości szkody ustalić dotychczas nie zdołano.

—o—

Rozmaitości ze świata

GAZ Z ŻELAZA I STALI.

Chemikowi niemieckiemu N. Zieglerowi, pracującemu w laboratorjum zakładów Westinghouse, udało się wydobyć gaz z żelaza i stali, które doskonale nadaje się do opalania. Do doświadczeń swoich użył Ziegler jako pieca hermetycznej próżni, przez którą przepuścił prąd elektryczny o wielkiej częstotliwości. Ulokowany we wnątrz metal, prażony prądem elektrycznym, dostarcza własnego ciepła, a pompy ssące wydobywają gaz z pieca do zbiornika.

Najważniejsze jest to, że żelazo, z którego w ten sposób wydobyto gaz posiada ładną, błyszczącą powłokę i nie rdzewieje, może więc być używane do wyrobu maszyn elektrycznych i magneto.

ZAROBKI LEKARZY W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Według obliczeń, zamieszczonych w czasopiśmie lekarskiem „Medical Economics", przeciętny zarobek lekarzy w Stanach Zjednoczonych wynosi 5.806 dolarów rocznie, przyczem lekarze w większych miastach zarabiają o połowę więcej niż ich koledzy z prowincji. — W miastach o 5.000 mieszkańców zarobki lekarzy wynoszą przeciętnie 4.800 dolarów rocznie, w miastach o 20.000 mieszkańców — 6.369 dolarów rocznie, w miastach, posiadających do 50.000 mieszkańców — 7.022 dolary rocznie i wreszcie w wielkich miastach 7.125 dolarów rocznie. Przeciętnie lekarze w St. Zjednoczonych oszczędzają około 2.000 dolarów rocznie. 70 proc. lekarzy posiada własne domy, a tylko 22 proc. z pośród nich posiada gabinety we własnych domach.

Afera dostaw kolejowych.

Zakończenie przemówień obrońców.

Wczoraj pierwszy przemawiał prezes Izby adwokackiej dr. Greek w obronie oskarżonego Schmirera.

Następnie przemawiali dr. Axer w obronie Hammera, oraz dr. Insler w obronie Zimanda.

Ostatni przemawiał adwokat z Warszawy p. Paschalski w obronie Pawłowicza.

Dziś przewodn. zreasumuje przebieg rozprawy, następnie przysięgli wydadzą werdykt, poczem zapadnie wyrok w tej sprawie.

—o—

Major Rylski oskarżony o zamordowanie swej żony Stefanji.

W Pietryczach, koło Złoczowa, zginęła zagadkową śmiercią właścicielka dóbr, żona majora W. P. śp. Stefanja Rylska. Istniały poszlaki, że została ona zamordowaną przez męża. Śledztwo jednak zastanowiono, zarządca zaś dóbr, Rostocki, który zeznawał przeciw Ryskiemu, został oskarżony o fałszywe zeznania. W międzyczasie sprawą tą zainterowała się prokuratura we Lwowie. Nakazano sądowi złoczowskiemu cofnąć akt oskarżenia przeciw Rostockiemu, oraz delegowano sąd w Przemyślu do wszczęcia ponownego śledztwa przeciw Rylskiemu o zamordowanie żony.

Kronika.

Lwów, dnia 13 czerwca 1929

POGRZEB JOANNY MARECKIEJ, żony długoletniego członka i działacza PPS. odbędzie się we czwartek 13. bm. o godz. 14-tej z krypty Bernardynów.

STYPENDJUM: Związek Cechów rzemieślniczych lwowskich podaje do wiadomości, że dnia 31. lipca 1929 jako w rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego, ma być udzielone stypendjum w kwocie 200 (dwieście) złotych jednemu czeladnikowi rękodzielniczemu.

O stypendjum to mogą się ubiegać ubodzy, dobrych obyczajów czeladnicy rękodzielniczy, narodowości polskiej, religji rzymsko-katolickiej, przynależni do Gminy m. Lwowa.

Należycie udokumentowane podania mają być wnoszone przez Wojewódzką Izbę rzemieślniczą we Lwowie najpóźniej do dnia 22. czerwca 1929 r.

—o—

BRUTALNY PRACODAWCA. Współwłaściciel restauracji „Bajka“ na placu Targów Wschodnich N. Kromer pobił w brutalny sposób i zranił swego służącego, nie zważając na przechodzącą obok restauracji publiczność. Brutalnym tym restauratorem winne zainteresować się kompetentne czynniki.

ZGUBA. Zofja Schmied, zam. przy ul. Supińskiego l. 3, doniosła policji, że w przejeździe tramwajem z pl. Halickiego do pl. św. Zofji zgubiła skankową pelerynkę, wartości 600 zł.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Frenkel Hersch Izydor, lat 20 bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za kradzież kwoty 18 zł. z puszek w Bożnicy przy pl. Teodora l. 5.

Dziedziński Józef, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania dostał się do „ula“ za kradzież i włóczęgostwo.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie Drąg Jan lat 27, bez stałego miejsca zamieszkania za ciężkie uszkodzenie ciała, dokonanego na osobie Derenia Tomasza, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 33, Bąkowski Jan, lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Frowan Antoni, bez stałego miejsca zamieszkania za awantury w stanie pijanym; Stępień Marjan Jan, jako poszukiwany za oszustwo: Anastazja Senega, lat 35, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 20, za włóczęgostwo po ulicach miasta.

ROLNIK OFIARĄ DOLINIARZA. Na placu Krakowskim jakiś doliniarz skradł portfel z kwotą 5 dolarów, 12 złotych kwit 5 zł. oraz dokumenty osobiste na szkodę Pawła Zarzyckiego, rolnika, zam. w Turdorkowicach, koło Sokala. Dokumenty te znalazł następnie Jan Gorlak, funkcjonarjusz Miejskiej aprowizacji i zdeponował w policji. Kieszonkowiec bowiem zabrał pieniądze, a dokumenty zaś podrzucił na placu, bojąc się by w czasie rewizji nie były obciążającym dowodem jego winy.

CICHA SPÓŁKA MASARZA. Józef Leszczyński, oraz Walerjan Toś zostali aresztowani za systematyczną kradzież wędlin na szkodę Iwanyszewskiego, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 6. Wartość skradzionych wędlin wynosi 7.000 zł.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Jacyś osobnicy dostali się za pomocą oderwania skobla do mieszkania Emilji Sterngowej przy ul. Ruskiej l. 3, skąd skradli dzbanek z duńskiego srebra, oraz garnitur do herbaty, wartości 360 zł.

Nieproszeni goście dostali się do mieszkania Irego Lautera, przy ul. Ochronek l. 10, skąd skradli palto letnie i buciki, wartości 380 zł.

Jacyś „pechowcy“ usiłowali włamać się do mieszkania fotografa Z. Handa przy ul. Janowskiej l. 50. Przepłoszono ich i przepędzono z niczem.

Kronika z wojew. Tarnopolskiego

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Samobójstwo przez powieszenie się popełnił 17-letni Mikołaj Rewega z Romaszwki pow. Czortków. Powodem samobójstwa, prawdopodobnie brak środków do życia i skrajna nędza.

ŚMIERĆ W KĄPIELI. Podczas kąpania się w rzece Koropiec obok Słobódki pow. Buczacz utonął Turkiewicz Karol liczący lat 28, zajęty u Kamińskiego Stanisława w Berezówce pow. Buczacz.

MORDERCZE ZAMACHY. Tomasz Toroziuk, lat 23 z Hnilic Wielkich pow. Zbaraż, przybył do swej żony Stefanji, która służyła u Kozuba Danyła w Łozówce pow. Zbaraż i strzelił do niej z rewolweru raniąc ją ciężko w głowę. Po dokonaniu czynu sprawca zbiegł. Tego samego dnia sprawca został ujęty.

Post. P. P. w Dobropolu pow. Buczacz aresztował Franciszka Liro, zam. w Puszkarach pow. Buczacz za usiłowane morderstwo swej żony Justyny. Powodem usiłowanego morderstwa były nieporozumienia małżeńskie.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S. we Lwowie składa serdeczne podziękowanie artystom Teatrów Miejskich: Wp. Kipeniównie, Wp. Lipczyńskiej i Wp. Cyganikowi za bezinteresowne uświetnienie swemi występami Akademji, w dn. 9. czerwca br. urządzonej z okazji Dnia Kobiet, a Zarządowi Zw. Zaw. Drukarzy za bezinteresownie udzielony lokal.

Zarząd:
H. Chanecka. M. Drobrtowa.

P. P. S. w Lewandówce.

urządza Roczne Walne Zgromadzenie dnia 16. czerwca 1929 r. t. j. w niedzielę o godzinie 9'30 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej, na które zaprasza się Członków i sympatyków.

Za Zarząd:
W. Sobczak, przew. F. Ilewicz, sekr.

8 miesięcy więzienia za wydanie ulotki komunistycznej.

Dnia 25 sierpnia ub. roku przysłano do cenzury ulotkę pod tytułem „Nasz mołodeczyj Prapor“, na której jako wydawca figurował — Grzegorz Hitnorowicz. Ulotka ta została skonfiskowana, gdyż była zredagowaną w duchu komunistycznym. W śledztwie ustalono, że nakładcą ulotki był Izrael Sofier, handlowiec, liczący 23 lat, drukowaną zaś była w Drukarni Nowoczesnej.

Prokuratorja sądu karnego oskarżyła Safiera o zaburzenie spokoju publicznego. Wczoraj stanął on przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego, na tej podstawie trybunał zasądził go na 8-em miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Bajorek, oskarżał prok. Zubrzycki, bronił dr. Ainaugler.

—o—

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7'30 „Pigmalion“.
Piątek o 7'30 „Pygmaljon“.
Sobota o 7'30 „Pygmaljon“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Czwartek o 7'30 „Sylwia kupuje sobie męża“.
Piątek o 7'30 „Sylwia kupuje sobie męża“.
Sobota o 7'30 „Sylwia kupuje sobie męża“.

„PYGMALJON“, znakomita komedja Bernarda Shawa wyreżyserowana przez p. Aleksandra Węgierki należy do najświetniejszych dzieł słynnego pisarza. Metamorfoza ubogiej kwieciarki ulicznej na wykwintną damę, dokonana przez profesora Higginsa, i dalsze z tego konsekwencje, wszystko to przedstawione jest z właściwą Shawowi maestrją, a zarazem niesłychanie dowcipnie i z humorem. Obok p. Węgierki, który kreuje popisową rolę Higginsa, grają inne popisowe role pp. Ładosiówna, Michnowska, Pillerowa, Rowińska, Sławińska, oraz Ratschka, Strzelecki, Tatarkiewicz. „Pygmaljon“ grany będzie po raz drugi w piątek.

50 PROCENT ZNIŻKI W TEATRZE MAŁYM. Wystawiana obecnie w Teatrze Małym ciekawa i pomysłowa komedja „Sylwia kupuje sobie męża“ grana jest od dziś t. j. czwartku, po cenach o 50 proc. zniżonych.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Powojenny mężczyzna“, „Dolar i Przypadek“.
MARYSIEŃKA: „Powojenny mężczyzna“ „Dolar i Przypadek“.
LEW: „Cuda Brazylji“ oraz doskonała komedja.
PALACE: „W jarzmie grzechu“.
APOLLO: Reginald Denny jako „Nieznany ojca“.
COLOSSEUM: Harry Peel „Tajemniczy obrońca“ oraz komedja „Koni kswatem“.
CHIMERA: „Don Juan, który zgrzeszył“.
CASINO „Ostatni rozkaz“.
PASAŻ: „Cyrkówka Rita“.
UCIECHA: „Człowiek z przeszłością“ Conrad Veidt.
FATAMORGANA: „Bogini pokus“ i „Trzynasta godzina“.
OAZA: „Ojcem zostać nietrudno“.
LUNA: „Władca przestworzy“ oraz dwie komedje.
PROMIEŃ: „Mogiła wśród lodowców“.
GRAŻYNA: „Pan Tadeusz“.
PAN: „Ameryka się bawi“.

Ze sportu.

ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego podaje do wiadomości, że „Święto Sportowe“ młodzieży szkół lwowskich średnich męskich i żeńskich odbędzie się w dniach 24., 25. i 26. czerwca b. r.

Rozgrywki między-szkolne o mistrzowstwo w grach sportowych rozpoczynają się dnia 14. czerwca br.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

—o—

Komunikat.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dn. 14. czerwca b. r. o godz. 6-tej wieczorem w sali Poliklinik, ul. Lindego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. W. Grabowski: O leczeniu nowotworów promieniami Roentgena (referat); 2) Prym. J. Tumidajski: Roentgenoterapja spraw zapalnych (referat).

—o—

Skarby Doliny śmierci, czy chciwość ukarana

John Davidson Burbridge z Chicago wydał dzieło o swojej podróży do Turkiestanu. Szczególnie dokładnie kreśli on tam przeżycia swoje w t. zw. „Dolinie Śmierci“ na południowy- zachód od Buchary. Stwierdza on, że Dolina Śmierci zasiana jest grobowcami, które zawierają drogie kamienie i wspaniałe klejnoty, ale strach przed duchami zmarłych wstrzymuje tubylców od podejmowania tych skarbów.

Nic dziwnego, że opisy te wzbudziły w Chicago ogromne wrażenie. Pewna grupa finansistów weszła z Burbridgem w porozumienie i kazała sobie podać bliższe wiadomości o poczynionych przezeń odkryciach. No, a że rzecz dzieje się w Ameryce, tedy wnet zawiązało się konsorcjum celem eksploatacji skarbów z „Doliny Śmierci“.

Na czele „Deasth Valley Company Incorporatered“ (Kompanja Doliny Śmierci) stanął po królewsku wynagradzany John Davidson Burbridge.

Wyposażono ekspedycję, którą jak najdokładniej o wszystkiem pouczył Burbridge, który dla swych obowiązków pozostał w Ameryce.

Naprzód udała się ekspedycja okrętem do Trapezuntu, a potem do Buchary. Po wielu uciążliwościach a nawet niebezpieczeństwach ekspedycja dostała się do „Doliny Śmierci“. Znalazła groby i przystąpiła do otwarcia tychże. Ale praca i trudy nie opłaciły się. Groby zawierały jedynie kości pobielane, które kiedyś może należały do książąt turkiestańskich.

Nie dokonawszy niczego, wróciła ekspedycja do Chicago. Finansiści oburzeni zwrócili się do Burbridge'a żądając wyjaśnienia. Ten pokiwał głową, oświadczając, że sam jest przykro dotknięty tem rozczarowaniem. Tłumaczy to sobie chyba tem, że w międzyczasie obcy rabusie którzy nie czuli strachu przed duchami zmarłych, splądrowali groby.

Cóż mają czynić wobec tego oszukani kapitaliści?

„Death Valley Company Incorporated“ ogłasza konkurs. Były jej przewodniczący, który w tym czasie zbudował sobie piękną willę za miastem, spokojnie wyczekuje końca. On nie jest poszkodowany...

Ciekawe zjawisko na oceanie spokojnym.

Kapitan norweskiego parowca „Siljestad“, H. Wellton, przesłał Towarzystwu Geograficznemu swojego kraju raport, opisujący niezwykłe zjawisko na Pacyfiku, zapytując zarazem, czy który z uczonych członków Towarzystwa mógłby wyjaśnić jego przyczynę, a zarazem zapytuje, czy zjawisko, o którem mowa, było zaobserwowane i przez załogi innych okrętów.

Parowiec „Siljestad“ znajdował się pomiędzy 77 st. a 180 st. dł. i 35 st. szer. półn. w dniu 7 kwietnia, kiedy z pokładu ujrzano przestrzeń, ciągnącą się na przeszło 100 mil morskich i złożoną z niezliczonych pasów rdzawo - brunatnej wody. Barwa tych pasów była tak wyraźna, że nawet po zapadnięciu zmierzchu wyglądały one jak długie i szerokie wstęgi, rozciągnięte na wodach Oceanu. Próbowano zaczerpnąć parę wiader tej zabarwionej na brunatno wody, kilkakrotnie też zdawało się, że zaczerpnięta woda była kolorowa, po wciągnięciu jednak wiader na pokład okazywało się, że jest ona zupełnie przejrzysta. Załoga statku doznawała wrażenia, jakgdyby barwa pasów zależała od niezliczonych brunatnych cząsteczek, pływających po powierzchni Oceanu, nic wszelako nie wskazywało na obecność życia w tej „rdzawo - brunatnej“ wodzie. Co nadto znamienne, obecność tej dziwnie zabarwionej wody nie zdawała się zwracać uwagi mew, towarzyszących, jak zwykle, parowcowi. Stwierdzono również, że pasy bronzowej wody płynęły z kierunkiem wiatru.

Kapitan Wellton wyraża przypuszczenie, że zjawisko wymienione może pozostawać w związku z wybuchami wulkanicznemi na dnie Oceanu na północny-zachód od wysp Hawajskich.

Niewątpliwie zbadaniem fenomenu zajmą się Towarzystwa Geograficzne wszystkich krajów i tą drogą da się ciekawe zjawisko to naukowo wyjaśnić.

Bezcenne klejnoty skarbców w Azji.

Jak się obecnie przedstawia stan finansowy państwa perskiego — nie wiemy. Zanim dzisiejszy szach, który stopień po stopniu, własnemi siłami, zdobywał tron perski, doszedł do władzy, bywało przeważnie bardzo krucho, jednakże tylko pod względem gotówki. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności w Persji mimo wszystkie rozruchy i niepokoje utrzymały się nietknięte klejnoty skarbca dworskiego.

Rząd perski poraz pierwszy postanowił oszacować te klejnoty przez rzeczoznawców europejskich. Okazało się przytem, że skarbiec posiada około trzynastu funtów samych szmaragdów, z których jeden największy, oceniono na trzy ćwierci miljona złotych. Ile tam jest na składzie funtów pereł, o tem nie mówią. O wartości ich bezmiernej można sobie może jakie takie wyrobić pojęcie, jeśli się zważy, iż jeden jedyny z bardzo wielu sznurów pereł oszacowany jest na miljon mniej więcej złotych. 4

Pomiędzy brylantami znajduje się również wielki Dar —(i — nor (morze światła), kamień bratni słynnego Koh—i—nor'a (góra światła). Wartość jego rzeczoznawcy nie potrafili nawet przerachować na brzęczącą monetę. Według ich pojęć kamień ten stoi ponad wszelką możliwą ocenę.

Dziwnie się przedstawia w życiu stosunek tych klejnotów przeróżnych niezmiernej wartości. Zasadniczo są one właściwie bez wartości, gdyż niemożliwem jest znaleźć na nie kupca.

Oprócz Persji jeszcze tylko książęta Indji wchodzą w rachubę, jako posiadacze podobnych kosztowności. Do skarbców indyjskich nie zajrzał dotąd żaden rzeczoznawca europejski. Jest tylko wiadomem, że i tam nagromadzone są skarby niezmierzone w perłach i klejnotach.

Jednakże pomimo wszystkich skarbów w perłach i klejnotach Indje, jako całość, są dzisiaj najbiedniejszym krajem na świecie.

Zagadkowy wypadek.

WARSZAWA. 12. czerwca. (AW.) „Ekspress Poranny“ donosi z Kijowa o zagadkowym wypadku urzędnika konsulatu polskiego w Kijowie Niezdzejewskiego. W odległości 17 klm. od Kijowa, nad brzegiem rzeki Irpień, znaleziono Niezdziejowskiego w kałuży krwi z kulą w skroni, dającego słabe oznaki życia. W skład komisji, która ma rozwiązać tę tragiczną zagadkę, wchodzi też przedstawiciel konsulatu polskiego.

Kącik praktyczny dla pracowników igły.



1. Suknia przedpołudniowa: biała crep de chine — czarne wypustki.
2. Suknia spacerowa z crep de chine w desenie. Rękawy i suknia długie — wypustki z wąskiej ciemnej wstążki.
3. Suknia dla panienek barwy blado żółtej z bronzowemi punktami.
4. Bluza z miękkiego jedwabiu, której dekolt ma z boku kokardę.
7. Bluza z jasnego jedwabiu z ciemnym kołnierzem, który kończy się dużą kokardą.
8. Elegancka suknia spacerowa z szyfonu w desenie. Kołnierz w rodzaju szalika z agrafką.
9. Suknia dla panienek z jasno-zielonego jedwabiu surowego.
10. Elegancka suknia z crep-satynu. Kołnierz i mankiety z koronek.

—o—

RADJO

NARESZCIE I W POLSCE ZOSTANIE PODJĘTA ROZBUDOWA STACJI. W Polsce — trzy lata radjofonji dały nam: 200.000 słuchaczów! Istnieje wprawdzie plan (finansowo i technicznie opracowany) rozbudowy radjofonji polskiej, któryby wkrótce podwoił liczbę słuchaczów, ale nie może doczekać się realizacji. Wszystko zaś zależy obecnie od rządu, Rząd winien nareszcie zrozumieć pilność tej sprawy i jej znaczenie!

Projekt budowy, całkowicie opracowany znajduje się obecnie w wydziale radjofonji Ministerstwa Poczty.

W Warszawie stanie centralna stacja nadawcza przypuszczalnie o sile 60 klw., jakkolwiek akt koncesyjny mówi o 120 klw. Stanie ona na osobnym placu. Wieże będą miały wysokość 140 metrów. Obecna stacja warszawska przejdzie do Wilna. Natomiast powstanie we Lwowie nowa 10 klw. stacja. Pozatem projektuje się dla Warszawy drugą stację lokalną, która będzie pracowała na jednej z najkrótszych fal polskich około 212--255 m. Wreszcie powstaną stacje przekaźnikowe w Łodzi i Gdyni.

Około 75 proc. ludności otrzyma odbiór detektorowy. Widzimy więc, że nowa sieć radjofoniczna ma ogromne znaczenie społeczno - kulturalne, gdyż udostępni się szerokim rzeszom ludności korzystanie z programów radjowych przy minimalnych kosztach.

Pozatem w zakresie działania stacji lokalnej otrzymają słuchacze podwójny proram radjowy.

Częściowa realizacja nastąpi do Nowego Roku. Całą budowę ukoczy się przypuszczalnie w okresie jednego roku.

—o—

Piątek 14 czerwca

WARSZAWA 139,1 m.
16.00. Muzyka płyt gramof.
17.55. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr.
20.30. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Kazimierz Wiłkomirski (wiolencz.).

KRAKOW 314,1 m.
17.00. Pogadanka dla rodziców.
20.30. Koncert wieczorny: prof. Konstanty Kniaginin (śpiew), Artur Malawski (skrz.), Jan Hofmann (fort.), Helena Zboińska-Ruszkowska (śpiew).

POZNAŃ 339,8 m.
17.55. Koncert artystów Opery poznańskiej. Wykonawcy: Marja Kisielewska (sopran), Aleksander Karpacki (baryton), Zygmunt Wojciechowski (akompan.).
19.40. „Siva rerum" — czyli rzeczy ciekawe.
22.15. Radjografja (syst. Fultona).

KATOWICE 416,1 m.
16.00. Koncert płyt gramof.
19.15. Koncert popularny z udziałem p. Wandy Zamorskiej (śpiew).

WILNO 455,9 m.
17.50. Koncert orkiestry Rozgł. Wil
18.55. Audycja dla dzieci.
20.00. Fejleton aktualny.

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.
19.50. Transm. z Sali Smetany Pałacu Praskiego. Requiem Dworzaka.
20.00. „Niema z Potici". Wielka opera w 5 aktach.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.
16.15. Koncert popularny orkiestry Seidel.
21.10. „Klejnoty ze skarbca Jana Straussa".

BUDAPESZT 545, m.
17.45. Koncert muzyki lekkiej.
22.10. Koncert orkiestry cygańskiej.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH" Nr. 23 zawiera: Boya- Żeleńskiego: „Tajemnice pamiętnika Zofji Szymanowskiej", artykuł, w którym świetny ten pisarz kontynuuje swoją walkę z „bronzownictwem" t. j. z zakłamaniami i niedopowiedzeniami, jakie cechują historję naszej literatury odnośnie do wielkich pisarzy; — St. Napierskiego: „Wrażenia lektury Prousta"; J. Parandowskiego: „Przekłady Louysa"; St. Napierskiego: „Rozmowa z Remorque'm; J. Birkenmajera: „Pośmiertne pisma Reymonta"; R. Mackiewicza: „Wielkie Święto literatury litewskiej"; — „Wśród książek"; Muzyka; Kronika tygodniowa, Kronika Zagraniczna, Anegdoty, Korespondencja.

———

Kącik Humoru.

MIĘDZY SZEFAMI.

— Pod jednym względem mój nowy buchalter budzi zupełne zaufanie: Można dokładnie wiedziec, co będzie robił w najbliższej godzinie.

— Tak? A cóż takiego?

— Można wiedzieć, że nic nie będzie robił.

—

ZNAWCA.

— Powiedz mi Pękalski, na czem polega nadużywanie napojów alkoholicznych?

— Na używaniu ich do czegoś innego, a nie do picia.

CZEGO ŻAŁOWAŁ.

Na cmentarzu nad grobem stoi mężczyzna, łka i jęczy: „Dlaczego śmierć cię tak wcześnie zabrała?

Podchodzę ku niemu, aby biedaka opcieszyć. Pewnie — myślę sobie — opłakuje śmierć swej żony. Nie słyszy jednak mych słów pocieszenia tylko jęczy. „Dlaczego śmierć cię tak wcześnie zabrała!

Wreszcie na pytanie, kogo to śmierć zabrała, odpowiada z boleścią:

— Tu spoczywa śp. pierwszy mąż mojej żony.

—o—



Krótkowzroczny wuj: Tak, tak, wy młodzi ludzi macie teraz dobrze. Za mej młodości nie miano tak miękkich foteli.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.